

# Mączak, Antoni

---

"Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.",  
Roman Heck, Wrocław 1959 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 51/2, 435-438

---

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nie teoretycznych ale oddających rzeczywisty stan rzeczy. Warto było zwrócić uwagę na wszechstronność kupca gdańskiego w zakresie sposobów rozliczeń, asekuracji, form kredytów itp. Wreszcie, wstęp zakończony jest krótkim omówieniem walczu dydaktycznego podręczników — szczególnie dużego u Gamersfeldera. Krótkie zestawienie literatury przedmiotu i zasady wydania tekstów źródłowych zamyka część napisana przez wydawcę. Teksty podręczników podano wg zasad następujących: Źródła w języku polskim (Kłos, Wojewódka) są nieznacznie modernizowane, natomiast źródła niemieckie przełożone na z lekka archaizowany język polski. Podręczniki Kłosa, Wojewódki, Sartoriusa, jedna spośród 3 prac Ellenbogena, obie prace Gamersfeldera — tłumaczone są w wyjątkach, — niekiedy (podręcznik księgowości Gamersfeldera) bardzo obszernych. W całości tłumaczone są jedynie prace Ellenbogena z 1538 i 1540 r. 20 reprodukcji tekstów oryginalnych ilustruje wydawnictwo, dając czytelnikowi pojęcie o wyglądzie i formie źródeł.

Trzeba podkreślić, że książka A. Grodka i I. Surmy siłą rzeczy nie może służyć jako wydawnictwo źródłowe dla badacza zajmującego się dziejami księgowości, tak ze względu na umieszczone tam jedynie fragmenty tekstów, jak i ze względu na brak tekstu oryginalnego. Spełniać ona może natomiast dwojaką rolę — tekstów źródłowych dla użytku studentów, przewodnika po dość skomplikowanych szlakach księgowości XVI-wiecznej, oraz przykładu fragmentu podręcznika dziejów rachunkowości. Ponadto omawiana książka ilustruje ciekawy i ważny odcinek polskiej myśli społeczno-ekonomicznej.

Sprawa ostatnia, którą warto poruszyć — to pominięcie przez wydawców pytania, w jakim stopniu podręczniki te były wykorzystywane przez XVI-wieczne kupiectwo. Jak się wydaje, jedynie największe rody i spółki handlowe posługiwały się w drugiej połowie XVI wieku księgowością podwójną, czy też z rzadka w ogóle jakimiś zasadami rachunkowości. Jak we wstępie stwierdzają autorzy, istniał stopniowy wzrost formy rachunkowości od form prymitywnych do coraz bardziej skomplikowanych. Ale tu, wbrew autorom, genezy rachunkowości podwójnej szukałbym już w księgach i rachunkach kupieckich Gdańska, Lubeki, Hoorn, w wieku XV. Już wówczas bowiem wśród wielkiego kupiectwa zarzucono metodę notowania kolejnych transakcji i rozbitcie zapisów na pewne ciągi rzeczowe, niekiedy wyróżniające samego kupca od przedsiębiorstwa jako takiego (księga Pisza z I poł. XV w., księga kupca hoorneńskiego z II poł. wieku XV). O księgowości podwójnej nie ma co jeszcze mówić, ale rozwój sukiennictwa holenderskiego, polskiego eksportu zboża i rosnące powiązania gospodarcze strefy Bałtyku i Morza Północnego stworzyły przesłanki powstawania nowych form rachunkowości.

Pod adresem wydawców omawianej książki można wysunąć postulat przygotowania przez nich obszerniejszej monografii poświęconej dziejom polskiej teorii handlowej na tle konkretnej sytuacji gospodarczej.

*Henryk Samsonowicz*

Roman Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław, Ossolineum 1959, s. 320.

Jest chyba zjawiskiem wysoce pomyślnym, że bardzo poważną część naszego powojennego dorobku naukowego przyniosły prace doktorskie. Dysertacje, które w systemie organizacji nauki niektórych krajów można było porównać do sztuk

mistrzowskich, kosztownych w wykonaniu ale mało pożytecznych w użyciu, odgrywają dziś u nas poważną rolę w budowaniu nowych tez i nagromadzeniu materiału historycznego. Kontrastuje to dość ostro w stosunku do przedwojennych Niemiec, a praca Hecka służyć może tym lepiej jako ilustracja powyższej tezy, że za poprzedników miał na swoim terenie niemal wyłącznie Niemców. Mimo tytułu, dość rzadkiego w dysertacjach, które unikają sformułowań typu „Studia nad...”, nie mamy do czynienia ze zbiorem przyczynków. Zachowany został przyjęty powszechnie schemat ze wstępnymi rozdziałami omawiającymi źródła i literaturę przedmiotu, charakterystykę ogólną stosunków panujących na terenie badanym. Dalsze części wskazują również na systematyczny układ rozprawy. Po analizie struktury społecznej ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w. następuje przegląd każdej z grup z osobna: kmieci, zagrodników i chałupników, komorników, służby i luźnych, wreszcie rzemieślników wiejskich wraz z karczmarzami. Arystokracja wiejska w osobach sołtysów została poniżona, bowiem w niezupełnej zgodzie z porządkiem logicznym omówiono ją przy końcu pracy. Wszystko to zdaje się wskazywać, że Autor sformułował tytuł ostrożnie nie dlatego, iż opracował jedynie wrywkowe zagadnienia w zakresie tematu, a raczej w poczuciu, że pojęcie „położenia ekonomicznego” ściśle i nierozłącznie wiąże się z wielu innymi sprawami. Zastosowany unik niemal pozbawia recenzenta możliwości wysuwania zarzutów dotyczących zakresu pracy. Istotnie, trudno mieć pretensję, że pominięto problemy walki klasowej, nie rozwinięto uwag na temat roli sołtysów itp. Czytając poszczególne rozdziały, zwłaszcza zaś V, dotyczący kmieci, odczuwa się jednak żal, że Autor nie wyszedł poza przyjęty, zasłużony, ale starzejący się już nieco schemat.

Po raz pierwszy zostały wykorzystane łącznie obfite, choć przetrzebione w 1945 r., archiwalia dla całego Śląska, głównie urbarze, a dalej akta sejmowe i sejmikowe śląskie, księgi miejskie i sądowe ziemskie. Czytelnik czuje, że Autor obraca się swobodnie w materiale archiwalnym, poważniejszy brak zdaje się tylko wynikać przy korzystaniu z ksiąg sądów wiejskich. Wyczuwamy to znów we wspomnianym rozdziale V. Nie da się tu nic istotnego dodać do charakterystyki nadzielenia ziemią gospodarstw kmiecych wyprowadzonej z urbarzy, ale czy nie można było wyjść poza urbarze? Te wykazy powinności odbijają rzeczywisty stan posiadania chłopskiego w zwierciadle szerokim ale nieco krzywym. Poznajemy z nich oficjalny obszar gospodarstw, milczą one o wzajemnych stosunkach międzychłopskich i dzierżawach, które przecież w sposób istotny zmieniały czasem areal poszczególnych gospodarstw. Lichwa i oddawanie w dzierżawę swej ziemi sąsiadom były przeważnie zakazane, a do wyjątków należy rejestracja tych zjawisk przez feudała. Heck notuje lichwę wśród chłopów w związku z patentem bpa Marcina Gerstmana z r. 1584, ograniczającym wysokość procentów pobieranych w pożyczkach między chłopami (s. 174). Nie jest to przecież jednak wyłącznie dowód bogacenia się chłopów i rozwoju renty pieniężnej. Jak wskazywałem gdzieś indziej, zjawisko to może mieć aspekt odwrotny — prowadzić do rozwarstwienia wsi. O wielkim zadłużeniu gospodarstw chłopskich pisze Autor nieco dalej, w związku ze świadczczeniami chłopów na rzecz rodziny (s. 181 nn). „W księgach ławniczych znaleźć można długie listy obciążeń długami gospodarstw kmiecych” — zauważa on (s. 187) i szkoda wielka, że tak mało z tego materiału korzysta.

Również niewiele pisze Heck o zadłużeniu chłopów wobec pana. Długi te grały rolę inną niż zadłużenie wobec sąsiada czy mieszczanina, ale właśnie sposób postępowania z chronicznymi dłużnikami jest bardzo istotny dla poznania tendencji wielkiej własności.

Tyle uwag o zadłużeniu. Rozdział, którym zająłem się tutaj bliżej, przynosi także wiele ciekawych obliczeń. Należy do nich próba ustalenia realnych obciążeń na rzecz pana, państwa i kościoła (s. 163 nn.).  $\frac{1}{5}$  do  $\frac{1}{2}$  wartości produkcji zbożowej netto jako wielkość ciężarów na rzecz feudałów wskazuje na stosunkowo chyba pomyślnie jeszcze położenie kmieci znacznej części Śląska. Warto jednak zwrócić uwagę, że jeśli chodzić nam będzie nie o podział dochodu, pojęty jak to ujmował Jan Rutkowski, a o rzeczywiste znaczenie tych ciężarów, musimy wziąć pod uwagę także rozmiar gospodarstwa i liczbę jego mieszkańców. Zależnie czy był to *gross-*, *voll-* czy ubogi *geringe Bauer*, połowa plonu zabrana mu w dowolnej postaci odgrywała w każdym wypadku odmienną rolę w jego bilansie, w różnym stopniu odbijając się na towarowości większych i mniejszych gospodarstw.

Tej ostatniej należało się może trochę więcej uwagi. Na podstawie danych o produkcji zbożowej i wysokości świadczeń pieniężnych a także w naturze, można wysunąć pewne hipotezy w tym względzie. Z pewnością także materiały miejskie, z których Heck korzystał, przyniosły mu nieco odpowiednich danych. Ale wróćmy do renty. Nasuwa się jeszcze sprawa kar. Jakkolwiek spojrzysz na to prawnik, w skali społecznej dochód z kar nakładanych na chłopów, który przypada częściowo panu, należałoby wraz z rentą uznać za formę wyzysku klasy chłopskiej, analogicznie jak się to czyni w odniesieniu do kar nakładanych przez kapitalistę na robotników fabrycznych. Brak u nas materiału dla uchwycenia liczbowo tego źródła dochodu, które jednak w większych dobrach musiały być dość stałe. To samo powiedziec można o laudemiach. Autor przyjmuje, że płacone bywały one co 20 do 40 lat (s. 150). Czy nie jest to zbyt optymistyczna kalkulacja?

Postan i Titow, w jedynej znanej nam pracy poświęconej podobnym zagadnieniom, ustalili dla badanej przez siebie grupy manorów angielskich okres 20-letni jako okres od objęcia gospodarstwa przez dzierżawcę do jego śmierci. Oparli się przy tym na założeniu, że gospodarz obejmując gospodarstwo ma lat 20. Przy większej długowieczności gospodarzy należałoby wiek ten również konsekwentnie podnieść. Oczywiście oderwany przykład z innego terenu i okresu nie daje podstawy do ścisłego wnioskowania, sądzę jednak, że Heck jest zbyt optymistą i laudemia odgrywały większą rolę w ciężarach. Rzecz ciekawa, jak były one tu płacone. Czy jednorazowo? Jeśli tak, to taki wielki cios musiał tym silniej ugodzić w chłopca.

Tyle uwag krytycznych i postulatów uzupełnień, które nie wykraczają chyba poza najściślej pojętą problematykę ekonomiki chłopskiej. Nie chciałbym, aby wywodziły one wrażenie ujemnej oceny pracy. Monografia przynosi mnóstwo materiału sumiennie przemyślanego i trafnie przedstawionego. Stanowi wielki postęp w stosunku do poprzedników, którzy albo jak Dessmann dawali prace syntetyczne bez samodzielnych poszukiwań, albo też ograniczali się do wąskich wycinków opracowanych źródłowo, przeważnie nie wykazując nowatorstwa w metodzie. Heck objął cały Śląsk, co dało mu możliwość skontrolowania i zmodyfikowania poglądu na różnice między rejonami, nie uchylił się przy tym od szerokiej samodzielnej kwerendy.

Pracę wydało „Ossolineum” dość starannie, szczęśliwie dając sobie radę z licznymi tabelami, które tyle sprawiają technicznych błędów. Erraty brak, lecz można stwierdzić, że chochlik drukarski grasował, pozwalając sobie tu i ówdzie na żarciki. Znienić np. obiecująco tytuł pracy A. Schultego na „Lieben und Sitten”

(s. 17 p. 32) i obrócił sens zdań na s. 153 (wiersz 13 od góry -opuszczone nie), 198 (wiersz 13 od dołu — w y k o p a n e zamiast w k o p a n e), 225 (wiersz 10 od góry — winno być komorników, nie zagrodników), wreszcie 249 (wiersz 11 — błędnie wiejskiego zamiast miejskiego).

*Antoni Maczak*

#### Mapy do tomu I *Historii Polski*, Warszawa 1957, PWN

Recenzent wychodzi z założenia, że zespół map ilustrujących wydawnictwo zakrojone na wysoki poziom i rozporządzające takimi środkami jak „Historia Polski” w wyd. PAN, powinien dawać obraz kartograficzny dziejów Polski we wszystkich zagadnieniach ważniejszych, nadających się do przedstawienia na mapie, w każdym razie w takim zakresie, jaki się mieści w „Historii Polski” i to w należytej ciągłości. Rozumie się samo przez się, że wydawnictwo takie nie powinno zawierać błędów w sprawach niespornych.

Wszelkie sprawy natury zasadniczej, tak merytoryczne, jak i metodyczne, powinny być między autorami poszczególnych map uzgodnione. Także obraz techniczny map powinien być w dużej mierze ujednolicony.

Podniesienie tych oczywistych zasad staje się na tym miejscu konieczne wobec tego, że omawiany w recenzji zespół map w bardzo znacznej mierze warunkom tym nie odpowiada, i to przede wszystkim pod względem merytorycznym.

Wiele momentów pierwszej wagi, domagających się przedstawienia na mapie, jest zupełnie opuszczonych — przeczonych czy zlekceważonych, jak choćby cała doba Bolesława Krzywoustego. Inne są stale przedstawiane niezgodnie z prawdą historyczną, jak choćby tak prosta i niesporna sprawa starostwa spiskiego. Niektóre mapy pełne są błędów w ujęciu kartograficznym faktów, w przeprowadzaniu granic (niekiedy uderzająco niedbałym), w nazwach krain, plemion, osiedli. Raz i drugi znajdujemy nawet rozgraniczenia, których nigdy w ogóle nie było. Liczne oznaczenia na mapie nie są objaśniane w legendach albo pozostają z nimi w sprzeczności.

Te wszystkie względy podyktowały recenzję stosunkowo szczegółową, z umyślnym jednak pominięciem uwag w sprawach zupełnie drobnych. W uznaniu, że mapy omawiane mimo wielkich wad wnoszą jednak wiele cennego materiału, dotychczas pozostawianego na boku (jak sprawy gospodarcze), recenzent powodował się w swej pracy nadzieją, że doczekamy się wydania ponownego, które uwzględni konieczne uzupełnienia i poprawki.

A. *Słowiańszczyzna zachodnia w IX w.* Opr. J. Humnicki, D. Borawska.  
Mapa ładna graficznie, ma niestety wiele poważnych błędów rzeczowych.

#### I. Rozsiedlenie i rozgraniczenie grup plemiennych.

1. Mapa odróżnia Pomorzan od innych plemion polskich, słusznie jednak dobieając dla nich barwy podobne. Nie można się tu zgodzić na jednostronny sposób